

Paweł Beręsewicz

Co tam u Ciurnków?



Ilustrował Suren Vardanian

Wydawnictwo Skrzat
Kraków 2011



Poznajmy Ciumków

W miejscu, gdzie cichej Cichej kończył się asfalt i zaczynała szara kostka, stała nie stara jeszcze, ale już nadżarta rdzą brama, za którą w małych ogródkach przysiadły białe domki. Niektóre, mniej towarzyskie, trzymały się osobno, inne przycupnęły w parach czule przytulone garażami, a jeszcze inne, spragnione towarzystwa, skupiły się ciasno w niedługich szeregach. Gościnna brama, stale otwarta na oścież, zapraszała do skorzystania z błotnistej drogi dojazdowej, na której od czasu do czasu samochody robiły sobie krzywdę,

a dzieci przemacały skarpetki, za co spotykała je niezasłużona kara. Jednak każdego, kto niezrażony początkowymi trudnościami przeszedł tę próbę, czekała miła niespodzianka. Za pierwszym rogiem miejsce wertepów zajmowały utwardzone uliczki, od których odchodziły wybrukowane podjazdy do poszczególnych domków. Na jednym z takich właśnie podjazdów stało dość duże granatowe kombi noszące wyraźne ślady błotnych kąpiei. Przez szybę na tylnym siedzeniu widać było dwa foteliki, co mogło oznaczać, że właściciele auta mieli bezpośredni kontakt z dziećmi. To przypuszczenie zdawał się potwierdzać mały zielony rowerek wsparty o słupek daszku nad wejściem do domu i dwie pary zabłoconych bucików na wycieraczce. Na drewnianych drzwiach wisiała mosiężna tabliczka, oznajmiając wszem i wobec, że mieszkańcami domu są:



Wystawione buciki w tak oczywisty sposób prosiły o jakiś dowcip, że trudno było się powstrzymać. Aż palce świerzbiły, żeby wrzucić do środka jakiegoś ślimaka lub żabę. Mimo że okazja była wyborna, rozsądek podpowiadał, by na wszelki wypadek najpierw dyskretnie zerknąć przez uchylone okno parteru. A nuż ci Ciumkowie nie byli ludźmi na poziomie?! A nuż nie znali się na takich przezbawnych żarcikach?!

Przez okno widać było duży, prosto urządzonej pokój. Z lewej strony stała granatowa kanapka, a z prawej regał obstawiony książkami i przedszkolnym rękodziełem. Pomiedzy kanapą a regałem z okiennej ściany wystawały długie nogi, których

właściciel najwyraźniej siedział tuż pod parapetem. Nogi biegły daleko w głąb salonu i kończyły się olbrzymimi futrzanymi bamboszami, których czubki rytmicznie o siebie stukały. Za bamboszami stał duży rozkładany stół, a jeszcze dalej jaśniały balkonowe drzwi prowadzące do maleńkiego ogródka.

— Tato, zrób nam gruszki! — rozległ się nagle piskliwy duet znudzonych głosów dobiegających chyba gdzieś z piętra. Spod parapetu odezwało się niechętne stęknienie. Futrzane bambosze podjechały bliżej i tuż za oknem powoli wyrosła czyjaś głowa, szyja, ramiona, plecy i ręce. Wszystkie te części ciała należały do pana Jana Ciumko — znanego również jako tata. Wyglądał na jakieś trzydzieści parę lat. Był dość wysoki i szczupły, choć o tę ostatnią zaletę chyba się trochę obawiał, bo ręką bezwiednie gładził się po brzuchu. Swoje gęste, brązowe włosy

najwyraźniej często przeczesywał palcami, bo ułożyły się w fantazyjne i dość przypadkowe fale. Na twarzy miał okulary i wyraz całkowitego braku entuzjazmu wobec pomysłu robienia gruszek.

— No dobra, chodźcie! — mruknął, a gdzieś po lewej stronie, na schodach, zabrzmiał narastający tętent małych nóżek.

— Nie pchaj się, Grzesiek! — dobiegł na dół czyjś oburzony głosik, a zaraz potem sam Grzesiek.

Był to drobny jak na swoje siedem lat, ruchliwy chłopiec z dużymi, brązowymi oczami i głową obrosniętą ciemnym sterczącym jeżem.

— Szybciej, Kaśka, zaraz będą gruszki! — zawołał w stronę, z której powinna wyłonić się wspomniana Kaśka.

Po chwili zgramoliła się stamtąd mniej więcej pięcioletnia, pyzata blondyneczka ze śladami kitek na głowie. Reszta włosów wymknęła się spod

kolorowych gumek i cieszyła się teraz niczym nieskrępowaną swobodą.

— Gruchy, gruchy! — wrzasnęła i podbiegła do taty.

Tata ustawił dzieci po obu swoich bokach, kucnął, otoczył każde ramieniem na wysokości ud tuż pod pupą, nadął się, stęknął i wstał.

— Gotowi? — sapnął.

Dzieci z piskiem objęły tatę za szyję, tata opuścił ręce i dwie dojrzałe gruszki zadyndały na drzewie.

— Jesień się zbliża, dni są coraz krótsze, gruszki spadają z drzew — powiedział tata, ale gruszki dzielnie trzymały się gałęzi i wcale nie miały zamiaru spadać.

— Szszszszsz, wiatr wygina gałęzie, szszszszsz! — zaszumiał tata, kołysząc całym ciałem. Gruszki zrobiły się czerwone, ale nadal wisały na drzewie.



— Nagle zerwała się straszliwa burza! — zagrzemiał tata i zaczął podrygiwać, wykręcać się i skakać.

W końcu mniejsza gruszka puściła gałąź, ale zsuwając się, złapała za nogę większą i obie spadły na ziemię.

— To nie fair! — wrzasnęła większa gruszka. — Kaśka mnie złapała za nogę!

— Ale ja jestem mniejsza! — pisnęła mniejsza gruszka.

— Oj, gruszki, gruszki! — powiedziała grusza. — Takie są prawa natury. Na jesieni każda gruszka prędzej czy później musi spaść. Prawda, Basiu?

Oba owoce spojrzały w kierunku kuchni. W drzwiach stała niezbyt wysoka, ale zgrabna, krótko ostrzyżona brunetka o groźnym wyglądzie dyrektora banku, którym miała wszelkie

szanse kiedyś w przyszłości zostać. Była to mama Ciumko, w dowodzie — Barbara.

— O co chodzi? — spytała.

— Gruszki się kłóćą, kto wygrał — poinformował tata.

Mama popatrzyła surowo na oba leżące owoce. Podeszła do mniejszego, podniosła go z ziemi i... CHAPS! — ugryzła w bok.

— Mniem, mniem, ta jest pyszna! — powiedziała. — A ta druga?

— Nie! — rozległ się niby przerażony wrzask. Obie gruszki z piskiem pognały na górę, a za nimi, kłapiąc zębami i głaszcząc się po brzuchu, pogalopowała mama.

Na dole znowu zapadła cisza. Tata podszedł do okna, sapnął i zniknął pod parapetem. Kosmate bambosze z powrotem odjechały w głąb pokoju.

Poznajmy Ciumków

Wyglądało na to, że Ciumkowie są chyba dość fajni. Najwyraźniej na żartach się znali. Można było spokojnie ulec pokusie i wpuścić dżdżownicę do butów przed drzwiami.

Spis treści

Poznajmy Ciumków.....	5
Urodziny.....	15
Spinner	28
Kwiat i ucho.....	35
Bitwa o kapsle	42
Pomidory są ble!.....	50
Zegarowy przytrzymaacz do psów	60
Ballada o czesaniu córki	73
Dwadzieścia minut dziennie — codziennie.....	82
Lista słów zakazanych	88
Migdał.....	99
Zielone mleko	109

Smutne losy pajęczka.....	122
Płyty	129
Przysiady	140
Wszystkożer	148
Skąd się wziął Burek	156
Zakład.....	164
Burek i inne kultury	175
Okrutna prababcia.....	182
„Skarp”	190
Wstrząsające odkrycie	200
W bajkach wszystko jest możliwe.....	208